

Od autora: Fragment kolejnej publikacji Anonimowego Grzybiarza. Premiera całości w zinie KRESKA w pierwszej połowie 2013 roku. Więcej info: <http://mnichhistorii.blogspot.com>

Punk's not dead - fragment opowiadania z zina KRESKA

Wtedy pojawił się Cień. Otulony ciemnością, lekko zgarbiony, wysoki i przerażający przemierzał opustoszałe osiedle. W obandażowanej dłoni dzierżył kosę – wyszczerbione, odwieczne ostrze.

Wolną ręką wydobył z otchłani swej szaty kieszonkowy zegarek na łańcuszku. Siwe wąsy nieznajomego uniosły się, gdy odsłonił zęby w złowieszczym uśmiechu. Nie zatrzymując się, schował zegarek, poprawił cylinder i zwolnił kroku. Nie musiał się spieszyć. Przybył na czas. Jak zawsze...

Mimo wszechogarniającej mgły, w jakiś tajemniczy i niezwykle sposób, lider punków dokładnie widział mroczną postać - kłęb ciemności, cichy i poważny – oczekujący. Z nieznanego powodu znajdujący się na tej samej ulicy, co on. Jego ulicy.

Powoli wstał z ławki i splunął. Twardym wzrokiem spojrzał na nieznajomego, nie mogąc jednak zlokalizować oczu, skrywanych w nieprzeniknionej czerni rzucanej na twarz przez cylinder. Mimo odległości oraz mgły dokładnie widział za to: utkany z ciemności płaszcz, łańcuszek kieszonkowego zegarka, bandaż, a nawet długie i siwe wąsy. Nie wiedział co robić, krzyknął więc to, co przyszło mu do głowy pierwsze.

- Z KOSĄ?! NA NASZE OSIEDLE?! - krzyk rozdarł pulsującą od napięcia ciszę.

Pozostała trójka punków stanęła za swym przywódcą. Czekali. Nerwowo poruszali palcami. Chcieli już pozbyć się dziwnego osobnika ze swojego terenu, a jednocześnie bali się jak nigdy.

W jednym momencie wszyscy zrozumieli, że czas konfrontacji właśnie nadszedł. Być może zrozumieli to instynktownie, a może dostrzegli okrutny uśmiech, jaki pojawił się na twarzy nieznajomego. Uśmiech, który zwiastował nadchodzący koniec.

Lider punków był najszybszy. Wyrwał z kieszeni, przygotowaną na taką właśnie okazję cegłę i cisnął celując dokładnie. Nikt nie mógłby odmówić mu szybkości i celności. Jednak był zbyt wolny, postać już była przy nim. Wtedy zorientował się, dlaczego nie widział oczu nieznajomego. On ich po prostu nie miał – w twarzy ziały dwa puste oczodoły, czarne dziury wydające się nie mieć dna.

Rzucił się w tył, jednocześnie wyrywając zza pleców nóż. Ciął na oślep kilkakrotnie, jeszcze zanim upadł na ziemię. Trafił przynajmniej parę razy - był absolutnie pewien!

Kosiarz zniknął we mgle.

Mężczyźni stanęli do siebie plecami, tworząc krąg. Atak mógł nastąpić z każdej strony. Wszyscy ciężko dyszel i słysząc przyspieszone bicie własnych serc, nerwowo ważyli w dłoniach broń. Przez chwilę nic się nie działo.

Cień wpadł pomiędzy nich. To był koniec. W szaleńczych piruetach Zegarmistrz zadawał kolejne precyzyjne cięcia. Wirował w makabrycznym tańcu. Nie minęła nawet sekunda, a było już po wszystkim.

Cień zakręcił jeszcze raz kosą i zniknął we mgle, zostawiając za sobą nieruchome ciała.

Przedstawienie dobiegło końca. Zza horyzontu poczęło wyłaniać się słońce. Naklejki-serduszka świeciły złowieszczo-tęczowym światłem.

Ziemia chłonęła krew...

Godzina Umierania – tak ją nazywali. Tuż przed świtem.

Czas, kiedy umierają ludzie...

(c) Jan Sławiński 2012

Całe opowiadanie będzie można przeczytać w zienie KRESKA. Premiera w pierwszej połowie 2013 roku. Więcej informacji w odpowiednim czasie na moim blogu: <http://mnichhistorii.blogspot.com>

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

AnonimowyGrzybiarz, dodano 21.12.2012 13:43

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.